Nr. 109. **Kraków, Czwartek 7 Marca 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
z jedn. oraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dworną „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572.— Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. [illegible], ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soczyński. — W Tarnowie M. Peksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu).— R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Dziennik wiedeński o stanowisku Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 marca.

»N. W. Tagblatt« dowiaduje się:

Grupa konserwatywna Koła polskiego zawiadomiła Czechów i Słowian południowych, że nie zamierza iść z nimi aż do ostateczności. Po części pod wpływem uchwały Rady Regencyjnej w kierunku obesłania komisyi mieszanej, mającej ustalić ostateczne granice Chełmszczyzny, usiłują konserwatyści wydostać się z pod wpływu innych stronnictw słowiańskich i uzyskać zupełną swobodę działania.

»N. W. Tagblatt« twierdzi, że **konserwatyści polscy nie wezmą udziału w głosowaniu nad budżetem,** żądają jednak w zamian za to od rządu urzeczywistnienia szeregu postulatów, pozostających przedewszystkiem w związku z nieprzyjaznem stanowiskiem Koła polskiego wobec ministra spraw zagranicznych. Obok żądań gospodarczych **żądają Polacy także amnestyi dla grupy legionistów i zapewnienia rządu, że Galicya nie będzie podzielona, oraz urzeczywistnienia postulatów dotyczących określenia granic Chełmszczyzny i Królestwa Polskiego.**

(Pomijając ocenę autentyczności źródła, z którego te wiadomości pochodzą, podnieść należy w każdym razie, że posłowie polscy zobowiązują sprawozdawców pism polskich do najściślejszej tajemnicy w każdej ważniejszej sprawie, powołując się na bezwzględną poufność dyskusyi czy też uchwał w »interesie sprawy ogólnej«. Dziennikarze niemieccy jednak informacye otrzymują i o zdarzeniach, rozgrywających się w Kole polskiem i jego grupach, w pismach swych donoszą).

Akcya angielska na morzu Śródziemnem.

Wiedeń, 7 marca.

»Zeit« przynosi następujący telegram z Londynu:

Na interpelacyę w Izbie niższej, żądającą wyjaśnienia, gdzie obecnie przebywa pierwszy lord admiralicyi, sir Eric Geddes, którego nieobecność budzi sensacyę, odpowiedział imieniem rządu Bonar Law: **Sir Eric Geddes znajduje się obecnie na morzu Śródziemnem z powodu ważnej akcyi floty.**

Ofenzywa koalicyi.

Berlin, 7 marca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

»Liberté« (Paryż) przynosi wiadomość, że **Ameryka chce ubiedz oczekiwaną ofenzywę mocarstw centralnych i przyśpieszyć we Francyi ofenzywę koalicyi.**

Ameryka ma zamiar wziąć także udział w wyprawie morskiej przeciwko Poli. (Porównaj telegram p. t. »Akcya angielska na morzu Śródziemnem«. Uwaga red.)

Besarabia.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

W traktacie pokojowym z Rumunią nie mogła być Besarabia przyznaną Rumunii, gdyż stosunki wojenne między Rosyą a Rumunią w Besarabii nie zostały jeszcze wyjaśnione. Czwórprzymierze liczy się jednak z faktem, że **Besarabia pod względem wojskowym znajduje się w rękach armii rumuńskiej.**

Zerwanie koalicyi z Rumunią.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu: »Corriere della Sera« donosi:

Przedstawiciele koalicyi w Jassach otrzymali od swych rządów rozkaz, **aby natychmiast opuścili Rumunię, z chwilą, gdy Rumunia zawrze pokój z czwórprzymierzem.**

Nieporozumienie między Ameryką a Japonią.

(Telefonem).

Berlin, 7 marca.

»Kriegszeitung« donosi z Bazylei:

Nieporozumienie między Ameryką a Japonią zaostrza się widocznie. Koalicya czyni ogromne wysiłki, aby usunąć różnicę zdań między temi państwami.

Rząd japoński zamknął granicę dla wszystkich dyplomatycznych telegramów granicznych. **Porty japońskie Nagasaki i Hakodate, oraz port koreański Fusina są od poniedziałku zamknięte.**

Dzienniki angielskie donoszą, że **Chiny wezmą udział w ekspedycyi japońskiej na Syberyę** z armią, jaką Japonia uzna za odpowiednią.

Rosya wobec Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 7 marca.

Według doniesienia dziennika socyalistycznego »Politiken«, z dnia 1 marca, został podpisany w Smolnym instytucie układ, regulujący stosunki między Finlandyą a Rosyą. Na podstawie tego układu Rosya odstępuje wszystko mienie, nieruchome budynki, fabryki, telegrafy, koleje, skonfiskowane okręty i twierdze jak niemniej obszary za morzem Lodowatem, natomiast Finlandya odstępuje kolej, wiodącą do Rosyi. Twierdza Ino pozostaje przy Rosyi. Rosya przyznaje wszelkie prawa robotnikom finlandzkim, natomiast ma Finlandya przyznać obywatelom rosyjskim wszelkie udogodnienia. Oprócz tego Rosya wycofuje natychmiast wojska z Finlandyi. Telegram podpisany jest przez oddział dla spraw zagranicznych finlandzkich komisarzy ludowych.

Uwaga Biura Wolffa: Idzie tu widocznie o traktat, zawarty między rządem rosyjskim a finlandzkim socyalistycznym rządem ubocznym w Helsingforsie.

Rady robotniczo-żołnierskie wobec pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 7 marca.

Jak donosi »Voss. Ztg.«, można przyjąć za pewne, że wielki kongres sowietów, który obradować będzie w Moskwie dnia 12 marca, wyda bezwarunkową większość na rzecz pokoju, zawartego przez bolszewików. Wystąpienie Niemców będą potępiać, ale ostatecznie zgodzą się na dokonane fakta. Sowiety wiedzą zadobrze, że cała władza i byt sowietów jakoteż rządu bolszewików nierozdzielnie związana jest z zawarciem pokoju.

Moskwa ogniskiem bolszewików.

Zurych, 7 marca.

»Morning Post« donosi z Petersburga:

Wydział wykonawczy sowietów przeniósł się do Moskwy, ażeby mieć swobodę działania. — Ludność Petersburga została o tem zawiadomiona.

Stolicą Rosyi Moskwa.

(Telefonem).

Rotterdam, 7 marca.

Dzienniki angielskie donoszą, że rząd rosyjski zamierza przenieść stolicę z Petersburga do Moskwy.

Rada kierowników ministeryów.

Czytamy w »Kuryerze Warszawskim«:

Wobec powierzenia przez Radę Regencyjną sprawowania interesów rządu szefom sekcyj pod przewodnictwem byłego ministra oświaty, p. Antoniego Ponikowskiego, i ustanowienia w ten sposób Rady zarządzających poszczególnemi ministeryami, współpracownik nasz zwrócił się do p. przewodniczącego tej Rady z prośbą o bliższe informacye co do jej programu działalności.

— Pozwoli pan minister, że poproszę o odpowiedź na kilka pytań w sprawie nowego zarządu ministeryami. A więc pierwsze: Jakie sprawy załatwia Rada kierowników ministeryów?

— Rada kierowników ministeryów — brzmiała odpowiedź p. ministra — nie ma charakteru politycznego. Sprawy polityczne wyłączone są z zakresu działalności Rady. Zadaniem jej jest czuwanie nad jednolitym charakterem działalności administracyjnej poszczególnych ministeryów. Rada sprawuje te funkcye administracyjne, rozpoczęte przez pierwszy gabinet ministrów, które są niezbędne dla normalnego biegu życia państwowego.

— Czy rada kierowników ministeryalnych może zarządzić wybory do Rady Stanu?

— Według mojego przekonania, nie.

— Czem się tłómaczy, że w ministeryum wyznań i oświaty kierownikiem został b. minister, skoro w innych ministeryach kierownikami są szefowie sekcyj?

— Nie mogę panu dać na to stanowczej odpowiedzi. Łącznie z całym gabinetem ustąpiłem i ja także. Przypuszczam jednak, że Rada Regencyjna zdecydowała tak na okres, dopóki nie będzie powołany nowy minister, ze względu na ciągłość prac ministeryum, znajdującego się obecnie w stadyum intensywniejszego organizowania się. Jako kierownik ministeryum wyznań i oświaty zostaję nim w tym samym charakterze ściśle urzędniczym, co i kierownicy innych ministeryów.

— Czy pan, będąc przewodniczącym rady kierowników ministeryów, pełni funkcye zastępcy prezesa ministrów?

—Bynajmniej. Urząd zastępcy prezesa ministrów pociągałby za sobą odpowiedzialność polityczną, która w najmniejszym stopniu na mnie nie ciąży; odpowiedzialność taką brał na siebie dotychczasowy gabinet. Dlatego też nie będę kontrasygnował ustaw i dekretów. To wynika z charakteru funkcyi czysto urzędniczych.

— Czy obecny stan rzeczy uważać należy, jako prowizoryum, a jeśli tak, to jak długo ono trwać może?

— Jest to niewątpliwie p r o w i z o r y u m. Nie mogę jednak panu odpowiedzieć, jak długo prowizoryum urzędnicze trwać będzie. Osobiście sądzę, że stan taki nie może być długotrwały.

— Jeszcze jedno zapytanie. Czy na wybór kierownictwa ministeryów miał pan jaki wpływ?

— Nic. Zarówno co do mojej osoby, jak i co do kierowników innych ministeryów decydowała wyłącznie Rada Regencyjna.

Protest Zagłębia Dąbrowskiego przeciw aneksyi.

Jak donosi „Naprzód", dnia 3 lutego 1918 roku odbyło się w Dąbrowie zebranie pracowników przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, na którem powzięto jednomyślnie rezolucyę, w której między innemi powiedziano:

„Zgromadzeni w Dąbrowie w dniu 3 lutego 1918 roku przedstawiciele organizacyj, oraz pracownicy i robotnicy kopalń i hut w Zagłębiu, zaniepokojeni wieściami o zamierzonem przez rząd niemiecki **oderwaniu pasa pogranicznego Królestwa Polskiego, a w tem Zagłębia Dąbrowskiego i okręgów górniczych powiatów: częstochowskiego, wieluńskiego i olkuskiego,** oraz o zamierzonem i po części już w czyn wprowadzonym **wykupie kopalń węgla i rud na rzecz kapitału niemieckiego,** jednogłośnie uchwalamy, co następuje:

„Stojąc na stanowisku uchwały krakowskiej narodu polskiego z dnia 28 maja 1917 roku i na gruncie koncepcyi wolnej, niezależnej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza, oraz uznanej przez świat cały słusznej zasady samookreślenia narodów, i zważywszy, że pozbawienie państwa polskiego zagłębia węglowego i złóż najbogatszych rud metalicznych godzi w najżywotniejsze interesy ekonomiczne kraju przez uzależnienie gospodarcze od obcego węgla i żelaza, — że bogactwa kopalne na ziemiach polskich są własnością narodu polskiego i wykup ich z rąk kapitału cudzoziemskiego może nastąpić jedynie na rzecz prawowitego rządu polskiego, — podpisani stwierdzają przed całym światem, że Zagłębie Dąbrowskie zamieszkałe od wieków przez ludność polską, **stanowi nierozdzielną część Polski i** żaden gwałt, żadna przemoc nie może go oderwać od wolnego, niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego".

Radni miejscy piątej kuryi robotniczej w Dąbrowie zgłosili następującą rezolucyę:

„W imieniu klasy robotniczej protestujemy przeciwko wywłaszczeniu przez okupantów kopalń, fabryk i zakładów przemysłowych, stanowiących majątek narodowy. Jednocześnie oświadczamy, że w myśl zasad socyalistycznych dążyć będziemy wspólnie z proletaryatem całego świata do upaństwowienia przemysłu w celu obrony klasy pracującej przed wyzyskiem kapitalistów".

Ekonomiczne znaczenie Rumunii.

Cały handel Rumunii przed wojną reprezentował ogółem sumę 700—800 milionów lej. Okrągło 65 do 70 proc. zapotrzebowania Rumunii pokrywały mocarstwa centralne, połowa zaś jej eksportu szła do Europy środkowej. W imporcie i eksporcie Rumunii uczestniczyły Austro-Węgry w stosunku 25 proc. Najważniejszym artykułem wywozowym Rumunii było zboże, które przedstawiało 50 proc. całego wywozu, dalej nafta i drzewo. Import dostarczał Rumunii wyrobów tkackich, żelaznych, maszyn, papieru i chemikaliów.

Rumunia jest klasycznym krajem agrarnym. Największe w jej obrębie rozpowszechnienie miała uprawa kukurydzy i pszenicy. Od r. 1913 nie ogłaszano żadnych autentycznych cyfr o żniwach. W r. 1913 podano zbiór pszenicy na 30, kukurudzy na 40 milionów hektolitrów. Od czasu wybuchu wojny eksport zboża rumuńskiego ogromnie podupadł, nagromadziły się więc zapasy, które przeważnie wpadły w ręce mocarstw centralnych, a były przeznaczone dla Anglii, gdyż ona je zakupiła.

Mocarstwa centralne zajęły okrągło dwie trzecie całego obszaru Rumunii. Najbogatsze przestrzenie rolnicze, winnice, kopalnie nafty i t. d. wzięły w swój zarząd władze wojskowe i korzystały z nich dla celów armii. Zapasy zboża, o ile nie zostały zużyte przez armie, wydano specyalnym organizacyom z przeznaczeniem dla rozdzielenia ich pomiędzy Austro-Węgry a Niemcy. Bułgarya bowiem, nie potrzebując przydziału zboża, zrezygnowała ze swej części na rzecz mocarstw centralnych. Do końca roku 1917 otrzymały z tego źródła Austro-Węgry i Niemcy 2 miliony ton zboża.

W jesieni r. z. oddano w Rumunii pod uprawę — wedle oficyalnych wykazów — okrągło 300.000 hektarów więcej, niż w czasach normalnych. Dla odbudowania zniszczonych kopalń nafty utworzono osobne konsorcyum, któremu udało się już dostarczyć do wywozu znacznych mas ropy. Mocarstwa centralne dostały w Rumunii także znacznych ilości grochu, fasoli, i bobu, jakteż tytoniu.

Teraz także Multany, o ile utrzymały się w ręku rządu rumuńskiego, muszą również oddać się pokojowej pracy. Ten obszar 38.242 klm., zamieszkały przez 2.1 milj. mieszkańców, ma bardzo żyzną ziemię i liczne młyny. Ogromne lasy pokrywają znaczną część Multan, a jej bogactwa naturalne pomnaża intenzywny chów bydła. *Ważna rola w życiu ekonomicznem Rumunii przypada miastom portowym.* Obecnie *martwe porty Braila i Galacz* są ważnemi emporyami handlu. Znajdują się tu olbrzymie, wedle wymagań najnowszej techniki wykonane magazyny zbożowe, z których zboże dostaje się prosto na okręty. Również wielki port nad morzem Czarnem, Constanza rozporządza najnowszemi urządzeniami. Stąd odchodziły olbrzymie masy towarów na zachód.

Kolonie wakacyjne.

W niedzielę, dnia 3 b. m., odbyło w Krakowie zasłużone »Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich« dwunaste z rzędu walne zgromadzenie swoich członków. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, profesor Kazimierz Morawski, oddając na wstępie cześć zmarłym członkom Towarzystwa: honorowemu członkowi ś. p. Antoniemu hr. Wodzickiemu, właścicielowi Poremby Wielkiej, i niedawno również zmarłemu dyrektorowi gimnazyum w Łańcucie, b. skarbnikowi Towarzystwa, ś. p. St. Koprowiczowi.

Przedłożone sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1916/17 zaznacza, że wydział Towarzystwa miał przed sobą do spełnienia dwa niełatwe w czasach wojennych zadania: ukończyć budowę nowej kolonii w Porębie Wielkiej i wznowić wysyłanie uczniów na kolonie, przerwane wskutek stosunków wojennych w roku 1915. Zadania te powiodło się wypełnić dzięki hojnej pomocy książęco-biskupiego komitetu, centrali odbudowy, pomocy Rady miasta Krakowa i instytucyj finansowych. W roku 1916 wysłano część uczniów na kolonię do Bachowic i Nowego Targu, w 1917 roku do nowej kolonii w Porębie. W lipcu tegoż roku wysłano 30 skautów-kolonistów, w sierpniu 40 uczniów ze szkół średnich krakowskich. Wyniku pobytu w kolonii pod względem zdrowotnym były w obu grupach nadzwyczaj dobre (sprawozdanie kierownika kolonii prof. W. Kocha w »Czasie« nr 402 z roku 1917). — Ukończenie budowy nowej kolonii w Porębie Wielkiej nastąpiło pod czujnym i gorliwym nadzorem członków wydziału: inżyniera Z. Nowickiego i prof. dra St. Ciechanowskiego. Koszta budowy wynoszą 57.971 K. Budowę wykonał przedsiębiorca p. W. Bielski ku pełnemu zadowoleniu Towarzystwa. Nowa kolonia może pomieścić 70, a w razie potrzeby nawet 100 uczniów, odpowiada zaś wszelkim wymaganiom hygieny i potrzebom, nadając się zarazem do całorocznego użytku na cele użyteczności publicznej. Szczegółowe sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach wkładek członków i uczniów, darów, subwencyj jednorazowych i szczegółowych innych dochodów sumę 29.273 K 77 h, w rozchodach zaś sumę 23.884 K 34 h, wydaną na inwentarz kolonii, utrzymanie kolonistów (9.163 K 2 h i budynku, raty dla przedsiębiorcy i różnych pomniejszych spłat, tak, że na rok 1918 pozostaje 5.389 K 43 h, co naturalnie nie wystarczyłoby na umieszczenie pokaźnej liczby uczniów w Porębie Wielkiej, podczas gdy właśnie w tym roku będzie konieczna potrzeba wysłania na wieś setek młodzieży.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos: prezes profesor Morawski, profesor Ciechanowski, dyrektor Bednarski, redaktor Krysiak, profesor Koch, Gątkiewicz, dr Czapliński i inni. Honorowym członkiem Towarzystwa zamianowano dra Władysława Czaplińskiego w Mszanie Dolnej, lekarza kolonii w Porębie Wielkiej za wieloletnią pracę i pomoc, niesioną kolonistom. Profesor Koch złożył wydziałowi podziękowanie za pismo, przesłane mu z okazyi dziesięciolecia kierowania kolonią. — Na wniosek profesora Jury udzielono wydziałowi absolutoryum, a zarazem uznanie za poniesione trudy i prace, szczególnie w tak trudnych obecnych warunkach. Po poruszeniu szeregu spraw, a przedewszystkiem sprawy uczęszczania młodzieży na niestosowne widowiska kinowe, przystąpiono do wyborów nowego wydziału. W skład nowego wydziału weszli: profesor Antoni Barczak, dyrektor St. Bednarski, profesor dr St. Ciechanowski, profesor dr K. Dawidowski, profesor Fel. Gątkiewicz, ks. proboszcz Józef Gluc, p. Jan Jaśkowiec, profesor Albin Jura, profesor Wł. Koch, redaktor Fr. Krysiak, ks. Z. Kulig, dyrektor Jan Kurleto, profesor Piotr Liszkowicz, profesor dr Kazimierz Morawski, docent dr Jan Nowaczyński, inżynier Z. Nowicki, profesor dr L. Piotrowicz, dyrektor St. Smreczyński, profesor Jan Zachemski i dyrektor Roman Zawiliński; nadto do komisyi rewizyjnej profesor K. Stach, profesor Rozkosz i dr J. Jakóbiec. Nowy wydział odbył następnie pierwsze posiedzenie ce-

---

Obrazki wojskowe rosyjskie.

Mułła.

Z pośród narodów, składających carat i armię jego, najbardziej zagadkowymi i najmniej sympatycznymi są Tatarzy. Zupełny zanik jakiejkolwiek ambicyi narodowej, spełnianie wszystkiego, czegokolwiek od nich żądają, pokorne znoszenie niewoli, dodawszy do tego fałszywy i nieszczery charakter: oto ogólne ich wady. Gdyby nie wiara w Mahometa — śladby ich zaginął. Z władców — najpokorniejsi słudzy swych panów.

Zdawałoby się, że za ich uległość i tyloletnią pokorę powinni być pupilkami Rosyi. Nie! Brutalna przemoc wszystkich traktuje jako niewolników, a najbardziej gnębi tych, którzy się nie żegnają trzema palcami lub wcale się nie żegnają.

Tatar Dautow był mułłą, wybranym przez swych współwyznawców w jednej z tatarskich wsi orenburskiej gubernii. Biegłym znać był w księgach koranu, bo gdy go wzięli razem z innymi do wojska, często przychodzili doń z innych batalionów i pułków rodacy, otaczali go poważaniem, a on im radami i wskazówkami służył i wiarę w Allaha u nich podtrzymywał.

Należał do jednej z tych religij, która obiecuje swoim tylko wyznawcom raj, a innym zagładę. Dla nich dość jest uwierzyć, że Allah ma dla nich nagrodę, że ich najlepiej kocha, że ich wybawi. Wierzą, czekają i giną powoli.

Dautow nie urodził się na żołnierza. Niezgrabny, ociężały, na bladożółtej płaskiej twarzy jego wisiała ciągła zaduma. Często mylił się w szeregu. Wszystko to było wodą na młyn jego prześladowców.

Naczalstwu nie podobało się, że rekrutowi bez żadnej na ramieniu naszywki, oddawali »uważenie i poczytienie« jego rodacy. Korzystali więc przy każdej sposobności, aby »Tatara«, jak go przezywano, ukarać. Najgorsze roboty były jego specyalnością, nie było tygodnia, by paro razy nie był na służbie, pozbawiającej go nocy.

Na twarzy bez wyrazu, w oczach przymglonych fanatyzmem religijnym, nie można było zauważyć, w jakim stopniu on cierpi i czy wogóle cierpi. I niewiadomo było, czy jest on bohaterem, czy produktem ogólnej ciemnoty, tak licznej naokół pospolicie zwanej przez swych władców »skotem«. Jedno na pewno czuł i o tem myślał, że gdy miesiące, lata zlecą — to puszczą go.

Był prześladowanym nie tylko przez »naczalstwo«, — najgorszy niedołęga kacap, który po roku służby mylił się na zapytanie kto jest jego carem — także go prześladował.

Najczęstszą robili sobie z nim zabawkę, biorąc kawałek słoniny, aby mu wargi pomazać. Biegał w tej gonitwie po łóżkach, szafach i na ścianę kazarmy się wdrapywał, schwytany i przez kilkunastu powalony, szamotał się, aż podrapany, z porozrywaną odzieżą, przy głośnem zadowoleniu dziczy, wyrwał się, zhańbiony. Milczał. Marzeniem młodszego naczalstwa było oddać go pod sąd. Połowa służby minęła, okazyi nie było. Pod koniec służby marzenia te ziściły się.

Batalion miał dzień kąpieli, rota jedna po drugiej zmieniała się w łaźni. W czasie takiej zmiany, Dautow w szafce na ubranie znalazł skórzany pasek, zostawiony przez swego poprzednika. Dautow ubierając się, zabrał go i na swoje nieszczęście nie powiedział o tem nikomu. Żołnierz o zgubie zameldował. Po powrocie z kąpieli uszykowano wszystkich i nim Dautow ocknął się z tej chronicznej zadumy, był już posądzony o kradzież.

W parę tygodni sąd pułkowy, wykluczywszy wszelką możność obrony, skazał go na 3 miesiące więzienia z zamianą na 3 tygodnie aresztu o chlebie i wodzie, łącznie z pozbawieniem praw, dozwalającem go chłostać rózgami w razie życzenia naczalstwa.

Tylko znów okazyi do tego nie było. Nie dał jej, do końca służby przemęczył, szturchany i popychany przez podłych, wyśmiewany przez głupich. Nie okazał oporu, niechęci, nie odezwał się nigdy.

Nadeszła wreszcie chwila, której, niedosypiając, nie dojadając, doczekać się nie mogą — uwalnianie do domu.

W podwórzu kazarmy, uszykowani według gubernij stali partyami żołnierze. Część w nowych mundurach, za swe pieniądze kupionych, większość w wydanych im na drogę łachmanach.

Adjutant rozdawał bilety. Orkiestra szykowała się, by odprowadzić na kolej wysłużonych. Czarka wódki, kawałek białego chleba i banalne »spasibo« było nagrodą za kilka lat straconego czasu, za poniżenie, pogardę, niewolę. Dautow stał w szeregu swej gubernii w najgorszych łachmanach, obojętny, jak zwykle.

Orkiestra zagrała marsza. Dano komendę i partya z okrzykiem »urra« ruszyła na kolej.

Gdy mury kazarmy niknąć zaczęły, Dautow obejrzał się na nią. Całą swą nienawiść, wszystek ból, cierpienia, w półgłośnym przecedził okrzyku...

— »Bądź przeklęta!«

— Bądź przeklęta! — rozległo się echem i... doleciało do adjutanta.

— Stój! Kto to się odważył? bo wszystkich zawrócę!

Zaraz odezwały się głosy »Dautow, Dautow. — To ty! szlafowannja sobaka«!

— Nazad! pod areszt.

Wszyscy poszli, pojechali, w domu już byli, gdy Dautow w ciemnej komórce czekał wyroku.

Pod sąd go nie oddano, bo czuli, że prawda dźwięczała w jego przekleństwie, lecz adjutant go skazał, pułkownik podpisał na 50 rózeg i odesłanie do domu etapem.

Marzenia naczalstwa ziściły się. Dautow będzie bitym. Batalion uformowany w trójkąt — pośrodku ława, obok pęk rózeg. Dautowa przyprowadzają pod silnym konwojem. Doktór dla formy ogląda i powiada, że bić można. Więc ściągają z biednej ofiary strzępy łachmanów, ten prezent carski za służbę — i biją... biją... Świst rózeg, tłumiony jęk, przygnębiające wrażenie na ludziach, szczerzenie zębów przez »skot«.

Obitego, z pokąsanemi wargami, z łzą bólu niemocy, odprowadzono do aresztu, by się wygoił, a po kilku dniach etapem do domu. Etapem, to znaczyło, że przez parę miesięcy go popychali, zanim się dostał do domu, aby po wieczornych, na minarecie, do Allaha modlitwach rzucać »Bądź przeklęta«.

Czy Allah cię wysłucha?

Antoni Kowalski.

tem ukonstytuowania zarządu. Na czele Towarzystwa stanął prezes Akademii Umiejętności, dr Kazimierz Morawski, jako wiceprezes dyrektor St. Bednarski i [illegible] Zyg. Kulig, jako gospodarze ks. J. Głuc, proboszcz w Niedźwiedziu obok Poręby i profesor J. Zachemski, jako skarbnicy profesor A. Jura i profesor F. Gątkiewicz, sekretarzami Towarzystwa wybrani zostali: profesor Ludwik Piotrowicz i profesor Wł. Koch.

Dokonawszy budowy nowej kolonii i wskrzesiwszy czynność Towarzystwa, nowy wydział żywi nadzieję, że i w roku bieżącym, mimo niezmiernych trudności aprowizacyjnych i finansowych, powiedzie się zapewnić wyjazd na kolonię jak największemu zastępowi młodzieży, której zwłaszcza w tym tak ciężkim roku szkolnym, należy dać odpowiedniejsze pożywienie i pokrzepienie na wsi. Aby się to stało i powiodło, konieczne jest wydatniejsze poparcie celów Towarzystwa ze strony społeczeństwa. Ale nie tylko z tej strony czynniki miarodajne powinny przyjść przedewszystkiem z walną pomocą finansową i aprowizacyjną. Czas o tem już dziś pomyśleć i zwrócić na to baczną uwagę. Wydział Towarzystwa ufa, że pomoc ta nie zawiedzie. Chodzi tu bowiem o rzecz ważną, chodzi o moralne i fizyczne zdrowie młodzieży. *W. K.*

Kronika.

Kraków, 7 marca.

P. JAN KANTY FEDEROWICZ, wybrany prezydentem miasta, pochodzi ze znanej krakowskiej tutejszej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu szkoły realnej w Krakowie, oraz akademii handlowej w Pradze, odbył dłuższą praktykę zawodową za granicą i w Warszawie. W roku 1882 powrócił do Krakowa i tu jako spólnik swojego ojca, objął kierownictwo znanej firmy składu win.

W r. 1896 wybranym został członkiem Rady m. Krakowa, w r. 1901 posłem na Sejm krajowy i to przez kilka kadencyj aż do obecnej chwili. W r. 1908 powołano go na stanowisko wiceprezydenta krak. Izby handlowej, zaś w r. 1912 piastował już urząd prezydenta tej Izby. W roku 1916 został wybranym pierwszym wiceprezydentem miasta.

Prezydent Federowicz prócz powyżej wymienionych godności był jeszcze prezesem „Strzelnicy", obecnie jest prezesem Tow. Turystycznego, członkiem państwowej kraj. Rady żywnościowej i długoletnim prezesem klubu mieszczańskiego.

URZĘDNICY MIEJSCY U PREZYDENTA MIASTA. Dzisiaj w południe przedstawili się prezydentowi miasta, p. F e d e r o w i c z o w i, wszyscy naczelnicy oddziałów magistratu, oraz dyrektorzy i naczelnicy zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Imieniem przybyłych urzędników przemówił dyrektor magistratu, p. G r o d y ń s k i.

Prezydent Federowicz podziękował za złożone mu życzenia i apelował do przybyłych urzędników o współpracę dla dobra gminy.

† JÓZEF HOPCAS. Wczoraj wieczorem w Domu Zdrowia, przy ul. Siemiradzkiego, po ciężkiej chorobie umarł w 61 roku życia ś. p. Józef H o p c a s, długoletni współpracownik i członek redakcyi „Czasu".

Z ś. p. Józefem Hopcasem schodzi do grobu jeden z najstarszych pracowników dziennikarskich w Krakowie. Zawód dziennikarski rozpoczął przed 30 przeszło laty w „Czasie" jako sprawozdawca i kronikarz i w tem piśmie bez przerwy pracował aż do zgonu. Był dziennikarzem rutynowanym, obznajomionym dokładnie ze stosunkami miejscowemi. To też jako sprawozdawca w zakresie spraw miejskich oryentował się szybko i na tem polu wybitne objawiał zdolności. Osobista znajomość z przedstawicielami prawie wszystkich sfer społecznych, ułatwiała mu spełnianie zadań dziennikarskich.

Był jednym z najstarszych członków Tow. dziennikarzy polskich i członkiem wydziału Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Był także współwłaścicielem znanego biura sprzedaży dzienników w Krakowie. Pracowitość jego i sumienność w wypełnianiu obowiązków, uczynność dla kolegów, cenili wszyscy, to też w sferach dziennikarskich cieszył się wziętością i popularnością.

W młodszych latach, kiedy był jeszcze mniej obarczony pracą dziennikarską, próbował także sił na polu belletrystyki, tworząc udatne nowele na stosunkach ludowych. Przez szereg lat był korespondentem lwowskiego „Dziennika Polskiego" i „Gazety Lwowskiej".

Ś. p. Józef Hopcas zapadł ciężko na zdrowiu przed 10 dniami. W niedzielę poddał się operacyi. Amputowano mu prawą nogę z powodu zakażenia krwi.

Pogrzeb odbędzie się jutro, w piątek o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra.

OZIĘBIENIE. Po kilku słonecznych, wiosennych dniach, nastąpił dzisiaj znaczny spadek temperatury, termometr wykazuje zaledwie 1 stopień Celsiusza powyżej zera. Chłód powiększa znacznie wiatr północno-wschodni. Dzisiaj przed południem przez pewien czas padał nawet drobny śnieg. Jest to prawdopodobnie tylko nieśmiała próba powrotu kończącej się zimy.

PRZENIESIENIE KRAJOWEGO ZAKŁADU ODZIEŻOWEGO DO LWOWA. Na podstawie reskryptu namiestnictwa z dnia 19 lutego b. r, siedziba galicyjskiego krajowego Zakładu odzieży z dniem 1 marca 1918 roku, przeniesioną została z Krakowa do Lwowa. Wszelkie zatem pisma, Zakładu dotyczące, kierować należy pod adresem Zakładu we Lwowie, ulica Sykstuska l. 42.

PRZYWRÓCENIE POCIĄGÓW POSPIESZNYCH. Pociągi pospieszne Nr 9 i 10, kursujące między Lwowem a Wiedniem, podejmą ruch na nowo. Nr 10 wyjechał ze Lwowa dnia 7 b. m., a Nr 9 wruszył z Wiednia dnia 8 b. m.

KONCERT PICCAVERA 11-go. Odłożony z 6 stycznia koncert Piccavera odbędzie się w nadchodzący poniedziałek w „Sokole", o godzinie 7-ej. Nieliczne pozostałe, lub zwrócone bilety ma do dyspozycyi księgarnia F. Eberta.

III-CI KONCERT MARYI BOGUCKIEJ. Na odzież dla najuboższych Krakowa, śpiewa w niedzielę o godz. 7-ej. w „Sokole" znakomita primadonna „Narodn. Divadla" w Pradze, p. Marya B o g u c k a. Program składa się z aryi Haendla, Mozarta, Czajkowskiego, Catalaniego i Moniuszki oraz z pieśni. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia F. Eberta.

PORANEK BEETHOVENOWSKI. Ze względu na zainteresowanie, jakie obudziły niedawno wygłoszone wykłady dra R e i s s a o Beethovenie, odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m., w sali Towarzystwa lekarskiego poranek, poświęcony muzyce Beethovenowskiej. W programie sonata „Kreutzerowska", trio fortepianowe Es-dur i Sonata fortepianowa „Appassionata". Wykonawcy pp.: Ablamowicz-Meyerowa, S. Mermonowiczowa, prof. Kopyczyński i prof. Syrek. Prelekcye wygłosi dr Reiss. Bilety do nabycia u p. Rudnickiego, Rynek główny l. 44.

STRAJK WSPÓŁPRACOWNIKÓW APTEKARSKICH W KRAKOWIE trwa dalej, gdyż do porozumienia jeszcze nie przyszło.

PRZECIW LICHWIE ŻYWNOŚCIOWEJ. Jak słychać, wkrótce w Krakowie i w całym kraju mają zacząć funkcyonować komisye, wyznaczone w celu przeciwdziałania ukrywaniu i gromadzeniu środków żywności, za czem idzie zwykle lichwa, uprawiana przez spekulantów i paskarzy. Komisye te zwrócone będą tylko przeciwko tym elementom. Pogłoski, jakoby rewizyom miały ulegać gospodarstwa prywatne, są zgoła nieprawdziwe.

Z SALI SĄDOWEJ. Jak donieśliśmy, wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciwko 17-letniemu Mieczysławowi Bochenkowi, pomocnikowi murarskiemu, zawodowemu złodziejowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Akt oskarżenia zarzucał mu 7 faktów kradzieży. Na wniosek obrońcy dra Ekierta rozprawę odroczono, celem przesłuchania dalszych świadków.

Z kraju.

Z ZAKOPANEGO. (Z pracy społeczno-oświatowej). Z inicyatywy, a zarazem pod przewodnictwem Stefana Żeromskiego, gorliwego i pracowitego prezesa zakopiańskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się tutaj szereg odczytów dla wszystkich, które wysoką literacką formę łączyć mają z rzeczowem ujęciem przedmiotu. Tematem ich będzie Polska, a zwłaszcza kresowe jej dzielnice pod względem ludoznawczym, kulturalnym, oraz gospodarczym. Celem ich jest uświadomienie wszystkich warstw i wzbudzenie poważania dla siebie, oraz znajomości siły narodowej. Do zarządu, wybranego na zebraniu obywatelskiem w dniu 27 lutego b. r., weszli, prócz znakomitego twórcy „Popiołów", jako wiceprezesi: Józef Curuś, Bronisław Górka, Mieczysław Smolarski, Helena Stanowska, oraz S. Wyrzykowski. Sekretaryat objęli: Władysław Bartecki, Medard Kozłowski, p. Julia Kratowska i Franciszek Stopa. Odczyt pierwszy pod tytułem: „Wisła", wygłosi w niedzielę, dnia 10 b. m., Stefan Żeromski, drugi o Chełmszczyźnie w dniu 17 marca Władysław Reymont. Nazwiska tych dwóch znakomitych autorów rozpoczną tylko cykl dalszy, do którego już zgłosili swoje odczyty pp.: dr Boguszewski (o Litwie) i Wyrzykowski (o Pomorzu). — Spodziewać się należy, że uczeni krakowscy przyjdą z pomocą inicyatorom, tem więcej, iż odczyty obejmować będą wszystkie warstwy, a wstęp będzie bezpłatny. Uproszone panie będą zbierać dobrowolne datki na rzecz obrony narodowej.

TARNÓW, 3 marca. (Na fundusz Obrony narodowej). Staraniem komitetu odbył się wczoraj w sali „Sokoła" uroczysty wieczór na fundusz Obrony narodowej. Słowo wstępne wygłosił profesor Wojciechowski, który, nawiązawszy do smutnej sprawy pokoju brzeskiego i oświetliwszy martyrologię Chełmszczan i Podlasian, rzucił garść wskazań na przyszłość, nawołując szczególnie społeczeństwo do organizacyi. Chór męski pod batutą profesora Gorzejowskiego odśpiewał bardzo udatnie szereg pieśni polskich, p. Rogosz-Pieńkowska z prawdziwą maestryą wygłosiła kilka wierszyków, p. Zarankówna z Krakowa głosem miłym i dobrze wyszkolonym odśpiewała szereg pieśni, p. Jaroszówna zagrała oprawnie Schuberta „Impromptu B-dur" i „Krakowiaka" Noskowskiego, a p. Janusz Kozłowski porwał publiczność deklamacyą utworów patryotycznych. Akompaniowała dyskretnie p. Silbigerowa. Przy końcu wieczoru chór męski odśpiewał „Rotę" Konopnickiej, której publiczność wysłuchała stojąco. Na sali panował nastrój poważny i uroczysty. Początkowe punkty programu publiczność gorąco oklaskiwała. Straż na sali pełnili skauci.

Dla młodzieży odbył się również w sali „Sokoła" wieczór z tym samym programem. Słowo wstępne wygłosił z właściwą sobie swadą profesor Paciorkiewicz. Dochód z obu wieczorów wynosi około 1.000 koron.

WYBUCH GAZÓW W KOPALNI SOLI W LACKU. W sprawie wybuchu gazów w kopalni soli w Lacku donoszą: St. radca ś. p. H e y l a wybrał się w towarzystwie sztygara, p. Kościółka, by zbadać stan t. zw. „starych ługowni", od dawna nieprzewietrzanych. Występowanie gazów w takich warunkach bywało rzeczą dosyć powszechną: pojawiały się jednak tylko w drobnych ilościach i w razie zetknięcia z otwartym płomieniem spalały się zupełnie spokojnie. Tego samego rodzaju gazy napotyka się dosyć często także w kopalniach wielickich.

Górnicy nazywają je „saletrą". W Lacku wskutek długiego zastoju w ruchu tej części starej kopalni wytworzył się duży zbiornik gazu, który zajął się od światła kaganka. Ś. p. Heyla upadł, rażony wybuchem i zginął na miejscu. Sztygar Kościółek, który szedł za nim i pewnej odległości, wskoczył do zbiornika solanki i doznał tylko ciężkich poparzeń, ale jego życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Katastrofa na szczęście nie pociągnęła za sobą więcej ofiar.

ZWIĄZEK FUNKCYONARYUSZÓW ZAKŁADU POCZTOWEGO. W ubiegłą niedzielę ukonstytuował się we Lwowie Związek zakładu pocztowego, w skład którego weszły dotychczas następujące stowarzyszenia: 1) Krajowe Stowarzyszenie poczmistrzów i ekspedyentów; 2) Krajowa grupa centralnego Związku adjunktów pocztowych; 3) Krajowe Towarzystwo centralnego Związku adjunktek pocztowych; 4) Krajowy Związek adjunktów telegraficznych (mechaników); 5) Krajowe Stowarzyszenie służby poczt klasowych. — Uchwalony przez delegatów statut wysłano do namiestnictwa, celem zatwierdzenia. Związek ma na celu obronę interesów rzeczowych, również jest przedstawicielstwem na zewnątrz w ogólnych obradach.

Wszyscy delegaci wspomnianych stowarzyszeń mieli upoważnienie własnych walnych zebrań, zatem wszystkie uchwały są przez ogół zrzeszonych zatwierdzone.

Do pierwszego walnego zebrania, które odbędzie się po zatwierdzeniu statutu, urzęduje tymczasowy wydział, złożony z przedstawicieli wszystkich Towarzystw. Siedziba Związku jest Lwów.

Z ziem polskich.

PRACOWNICY MIEJSCY WARSZAWY NA SZKOŁY CHEŁMSKIE. Prezydum delegacyi tymczasowej pracowników miejskich w Warszawie złożyło magistratowi pismo treści następującej:

„Wobec epokowej doniosłości krzywdy, jaka spotkałaby naród polski przez oderwanie ziemi Chełmskiej i Podlasia, pragnąc należeć czynnie do wspólnej akcyi w tej zagrożonej części Polski, delegacya tymczasowa pracowników miejskich w imieniu wszystkich kolegów widzi w funduszu, pozostałym z potrącenia 4 proc. za dzień 15 stycznia r. b. skromne źródło zasobów materyalnych, tak dziś potrzebnych w celu szerzenia oświaty i kultury polskiej w ziemiach Chełmskiej i Podlaskiej, zrzeka się tytułu własności do tego funduszu, jako zapomogowego i prosi o niezwłoczne przelanie go od Zarządu Polskiej Macierzy szkolnej. Powyższa uchwała nie obowiązuje wydziału XVIII Zaopatrywania miasta, który zachował na sprawę 4 proc. potrącenia pogląd odmienny, co na żądanie delegata rzeczonego Wydziału stwierdzamy".

Magistrat do wyrażonego w piśmie powyższem życzenia pracowników przychylił się i przekazał sprawę Wydziałowi IV do spraw przemysłowych i ochrony pracy do wykonania.

Fundusz, powstały z potrąceń, wynosi około 40.000 marek.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELI NIEMIECKICH W POLSCE. W „Deutsche Warschauer Zeitung" czytamy:

„Pomieszczona w naszem piśmie odezwa, wzywająca do założenia związku niemieckich nauczycieli, wydała pomyślny rezultat. I tak, niemieccy nauczyciele z obwodów: gostyńskiego i gąbińskiego na zebraniu postanowili urządzić filię w Gostyninie. W zebraniu tem brało udział 24 nauczycieli.

Członkowie Związku nauczycielskiego w Lipnie postanowili również przystąpić do krajowego związku nauczycielskiego niemieckiego w Polsce".

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Dzienniki warszawskie donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Koła architektów rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez zainteresowanych właścicieli, na plan zabudowania terenów dzielnicy Powiśla przy dojeździe do mostu Poniatowskiego. Nagrodę pierwszą w sumie 3000 mk. otrzymali pp. Władysław Michalski i Mieczysław Kozłowski, architekci oraz artysta-malarz Edmund Bartłomiejczyk; nagrodę drugą w sumie 2000 mk. otrzymali pp. Edward Eber, Romuald Gutt i Franciszek Krzywda-Połkowski, architekci; nagrodę trzecią w sumie 1000 mk. otrzymał architekt Antoni Dygat. Po za nagrodami wyróżnienie przyznano i polecono do zakupu prace architekta Ant. Jawornickiego.

WYKRYCIE SZULERNI. Dzienniki warszawskie donoszą: W sobotę około godziny 12 w nocy do klubu, noszącego nazwę „Gospoda artystyczna", a mieszczącego się przy ulicy Nowy Świat, przybył z polecenia królewsko-polskiej władzy prokuratorskiej sędzia Łabęcki w asyście 20 urzędników milicyi i zarządził szczegółową rewizyę całego lokalu, w którym znajdowało się wówczas około 100 osób. Przyczyną rewizyi było oskarżenie o uprawianie w „Gospodzie" gry hazardowej. Dochodzenie i spisywanie protokołów przeciągnęło się do godziny 10 rano, poczem gości uwolniono, trzech zaś gospodarzy klubu sędzia Łabęcki polecił aresztować, o ile nie złożą odpowiedniej kaucyi. Kaucyę tę, w sumie 6000 marek, złożono. Lokal „Gospody" opieczętowano.

POD ADRESEM WŁADZ PRUSKICH. W sprawie demonstracyi, które w ostatnich dniach odbyły się w Poznaniu, zamieszcza „Gazeta Poznańska" artykuł, który kończy następującemi słusznemi uwagami:

„A teraz słów jeszcze kilka pod adresem władz. Najpierw szkolnych! Te wyperswadować sobie powinny, że nigdy nie uda się im wpoić w serca młodzieży uczuć niepolskich. Na to szkole nigdy nie starczy środków. Przeciwnie! Szkoła, starając się budzić w młodzieży nieufność do starszych, wytrąca tym starszym wpływ na młodzież, a potem — dochodzi bez wiedzy tych starszych do takich demonstracyj, jak powyższe.

W wieku pozaszkolnym władze starają się również starszym odbierać możliwość wpływania na młodzież. Pomijamy ostatni fakt, że w Bydgoszczy zast. komenderujący generał II. korpusu nakazał zamknięcie Towarzystwa Młodzieży i Towarzystwa Skautów, stojących pod kierownictwem księży. Wskazujemy tylko na fakt, że od lat władze policyjne i sądowe zabraniały towarzystwom sokolim zajmowania się młodzieżą — że za to spadały na sokolstwo nasze niezliczone kary. Młodzież, zmuszona przez władze pruskie, poszła swoją drogą i nie chcąc częściowo zważać dziś na głos starszych, od których ich odgradzano policyjnemi i sądowemi karami — demonstruje na ulicy, mobilizuje i niepokoi policyę i wojsko.

Na ostatniem posiedzeniu poznańskiej Rady miejskiej, radny p. mec. Drwęski powiedział słusznie, że zamykając sale, wypędza się ludzi na ulicę. Dla wielu towarzystw naszych, które pragną zająć się młodzieżą naszą, sale są zamknięte, zebrań odbywać im nie pozwalano. Teraz się to mści.

Może te fakty skłonią do zastanowienia się — w tym wypadku nie młodzież — lecz władze, które błędną postępowały drogą, a teraz zbierają z tego plon niepożądany".

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 7 b. m.: »Ksiądz Marek« Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 8 b. m.: »Zawód« Szukiewicza.

Przyjęcie dla delegacyi wojsk Muśnickiego.

»Kur. Warsz.« donosi:

W niedzielę 4 bm. odbyło się w sali hotelu »Polonia« śniadanie, urządzone przez polski korpus oficerski warszawski na cześć delegatów polskiego komitetu wojskowego i korpusu generała Dowbór-Muśnickiego, przybyłych z Bobrujska. Do stołu zasiedli wszyscy starsi oficerowie polscy garnizonu warszawskiego oraz bawiący chwilowo w Warszawie oficerowie obozów wyszkolenia wszystkich rodzajów broni.

Szereg licznych przemówień, podkreślających bez wyjątku jednolitość kadrów armii polskiej, rozpoczął generał R o z w a d o w s k i, — jako najstarszy rangą z obecnych — wznosząc toast na cześć Rady Regencyjnej.

Z kolei przemówił pułkownik J a n u s z a j t i s, dając wyraz nadziei, że chwila obecna złączyła we wspólnych celach i dążeniach tych, których przez tak długie lata wojny dzieliły druty kolczaste dwu walczących frontów. Na znak jedności, odczuwanej przez wszystkich zebranych i kolegów broni, wręczył brygadyer Januszajtis obecnym oficerom korpusu polskiego szable polskie z napisami, wyrytymi na klingach.

W odpowiedzi zaznaczył pułk. M a l e w i c z, komendant artyleryi pierwszego korpusu polskiego, braterskie uczucia, żywione przez wojskowych polskich, tak długo ze sobą rozdzielonych. Los zrządził — mówił — że tego samego dnia, 21 czerwca 1916 roku, pułk. Januszajtis i ja, walcząc na tych samych odcinkach frontu, byliśmy ranni od kul, może wzajemnie do siebie wysyłanych. Dziś, wznosząc toasty przy jednym stole, łączymy się w okrzyku: »Niech żyje Polska!«

Prezes komitetu wojskowego por. R a c z k i e w i c z i pułk. T u p a l s k i ze strony gości, a pułkownicy M i n k i e w i c z i B e r b e c k i oraz kap. Antosz ze strony miejscowych oficerów przemawiali w tej samej myśli.

Major W y r o s t e k wzniósł toast na cześć kolegów broni, oddzielonych zrządzeniem wypadków od serca polskiej ziemi, a przez to od udziału w dzisiejszej uroczystości, lecz nie mniej bliskich w uczuciach i dążeniach ideowych.

W końcu bankietu podjął pułk. J a n u s z a j t i s myśl zebrania składki na szkoły, niosące oświatę narodową na naszych kresach — w Chełmszczyźnie.

Zwolnienie nauczycieli od wojska.

Wiedeń, 7 marca.

Ministerstwo obrony krajowej rozszerzyło swoje rozporządzenie w sprawie ogólnego uwolnienia wojskowego na nauczycieli w ten sposób, że nie tylko nauczyciele państwowi, krajowi i gminni, należący do klasy C, lecz także ci, którzy należą do klasy B, są uwolnieni aż do 15 lipca 1918 r.

Uwolnieni będą tylko ci nauczyciele, którzy posiadają dekret nominacyjny i egzamin nauczycielski. Wyjątkowo będą rozporządzeniem tem objęci ochotnicy na czas wojny, natomiast przynależni do roczników 1898—1894, dalej obowiązani do służby prezencyjnej, których przydzielono do służby pomocniczej, a wreszcie uczęszczający do szkół dla aspirantów na oficerów, lub na kursa dla rachmistrzów wojskowych i urzędników nie są objęci tem rozporządzeniem.

Wojska amerykańskie we Francyi.

Berlin, 7 marca.

„Vossische Zeitung" donosi z Zurychu:

Jak donosi „Matin" (Paryż) z Nowego Jorku, ogłosił »New Jork Sun« sprawozdanie, wedle którego armia amerykańska we Francyi liczyła dnia 28 lutego b. r. 220.000 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.